



Gwiazda na spotkaniu w warszawskim Klubie Księgarza 30 października.

Długo podpisywała wielbicielom swoją książkę „Patrzę i wspominam”.



97. URODZINY NINY ANDRYCZ

Prawdziwa królowa

– Miałam 20 lat, gdy po raz pierwszy założyłam diadem na głowę. I tak już zostało na długi czas – powiedziała kilka lat temu w jednym z wywiadów.

Nosiła nie tylko diademy, ale także korony, bo jako wielka aktorka teatralna grała głównie władczynię i heroiny. Królową była nie tylko na scenie, także prywatnie.

Nadal błyszczący

Nina Andrycz, gwiazda – legenda 11 listopada kończy 97 lat. – Przeżyłam swoich narzeczonych, kochanków, lekarzy, przyjaciół, koleżanki.

Męża też przeżyłam (od 1947 do 1968 roku była żoną Józefa Cyrankiewicza, premiera w PRL, red.). Mój znajomy astrolog zrobił mi horo-

skop i wyszło, że będę żyła 100 albo 101 lat. Uprowadził jednak, że czeka mnie pracowita starość – wyznała kiedyś. Rzeczywiście, dziś już nie gra, ale pisze poezje i książki, bywa czasami na imprezach. I ciągle odbiera hołdy. Jakiś czas temu, w sanatorium pewien dżentelmen, patrząc na jej koleję, zapytał: – Prawdziwa czy sztuczna? – A pan to jubiler czy bandyta? – odpaliła. – Chciałam nawiązać rozmowę, a prawdziwą królową najlepiej zapytać o klejnot – odrzekł pokornie.

Dobre geny i dieta

Co robi, że ciągle świetnie wygląda? – Cereę i wygląd zawdzięczam genom. Nigdy się mocno nie mallowałam, ale przestrzegałam diety, bo nic tak nie oszpeca kobiety, jak zbędne kilogramy. Nie paliłam papierosów. No i niektórzy twierdzą, że w wieku 50 lat wyglądałam jak dziewczyna – zdradza. Czy obchodzi jeszcze urodziny? Zapewnia, że tak i przyjaciele śpiewają jej 150 albo i 200 lat. Redakcja i Czytelnicy Tele Tygodnia życzą królowej wielu jeszcze lat w tak rewelacyjnej formie! HŚ



Nina Andrycz i Igor Smiałowski w sztuce „Pies ogrodnika” Lope de Vegi (rok 1962, Teatr Telewizji).